

BARTOSZ
MALINOWSKI

REDAKCJA: ŁUKASZ SUPERGAN

WIELKI SZLAK HIMALAJSKI

INDIE
PAKISTAN
BHUTAN



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Helion SA dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Helion SA nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Mapy: Magdalena Krocak

Skład: Adrian Partyka

Fotografie na okładce oraz wewnątrz książki pochodzą z archiwum autora.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: redakcja@bezdroza.pl

WWW: <http://bezdroza.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

<http://bezdroza.pl/user/opinie/bewish>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-7189-7

Copyright © Bartosz Malinowski, Łukasz Supergan 2021

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

SPIS TREŚCI

Początek	7
Indie	17
„Welcome to India occupied Kashmir”	23
Ladakh	57
Rupshu	81
Parvati	103
Kinnaur	129
Uttarakhand	143
Pakistan	151
Deosai	161
Bhutan	227
Podsumowanie	307
Podziękowania	309

INDIE

Tak jak w Nepalu, również w Indiach, Pakistanie czy Bhutanie „szlak” w naszym rozumieniu tak naprawdę nie istnieje. Po prostu. To nie odgórnie narzucona ścieżka, wytyczona, oznakowana i opatrzona drogowskazami na drzewach czy kamieniach. To trasa, którą sami nawigujemy. W terenie to my decydujemy, gdzie iść, gdyż ścieżek do wyboru bywa wiele, a czasem nie ma ich wcale. To zaś wielokrotnie zmuszało nas do marszu bezdrożami.

Podzieliliśmy nasze himalajskie wędrówki na cztery etapy, odpowiednio do krajów, które przecinają te góry. Pojęcie „kraj” nie jest bardzo ścisłe, gdyż nie kierowały nami granice polityczne, a jednym z odcinków naszego wielkiego przedsięwzięcia miał być Kaszmir — dawniej samodzielne księstwo, a obecnie region należący w większości do Indii, kość niezgody w relacjach indyjsko-pakistańskich. Wspomniane etapy obejmowały więc: Himalaje Indii, Kaszmir, Pakistan oraz Bhutan.

Wydawało się, że cztery lata to odpowiedni czas na ukończenie planu, który — z początku zakrawający na mrzonkę — szybko zaczął nabierać kształtów.

W połowie 2016 roku zaczęliśmy się na poważnie zastanawiać nad powrotem. Gdzie? Wybór był dość oczywisty. Poza Nepalem z całych Himalajów najlepiej znaliśmy te położone w Indiach. Gdybyśmy tamtego dnia w Simikot powzięli szalony pomysł, by mimo głębokiej zimy kontynuować nasz marsz ku zachodowi, weszlibyśmy na ich teren. Dzięki podróży w 2011 roku znaliśmy fragmenty tego kraju, odległe masywy leżące w Ladakhu i Zanskarze / 📖 5/, a więc w regionach wysuniętych daleko w stronę Pakistanu i Chin. Niespełna dwa lata później przeszliśmy Chadar, szlak zwany „Lodową Drogą”, prowadzący przez zamrożone koryto rzeki Zanskar / 📖 6/. Od pokoleń był on szlakiem



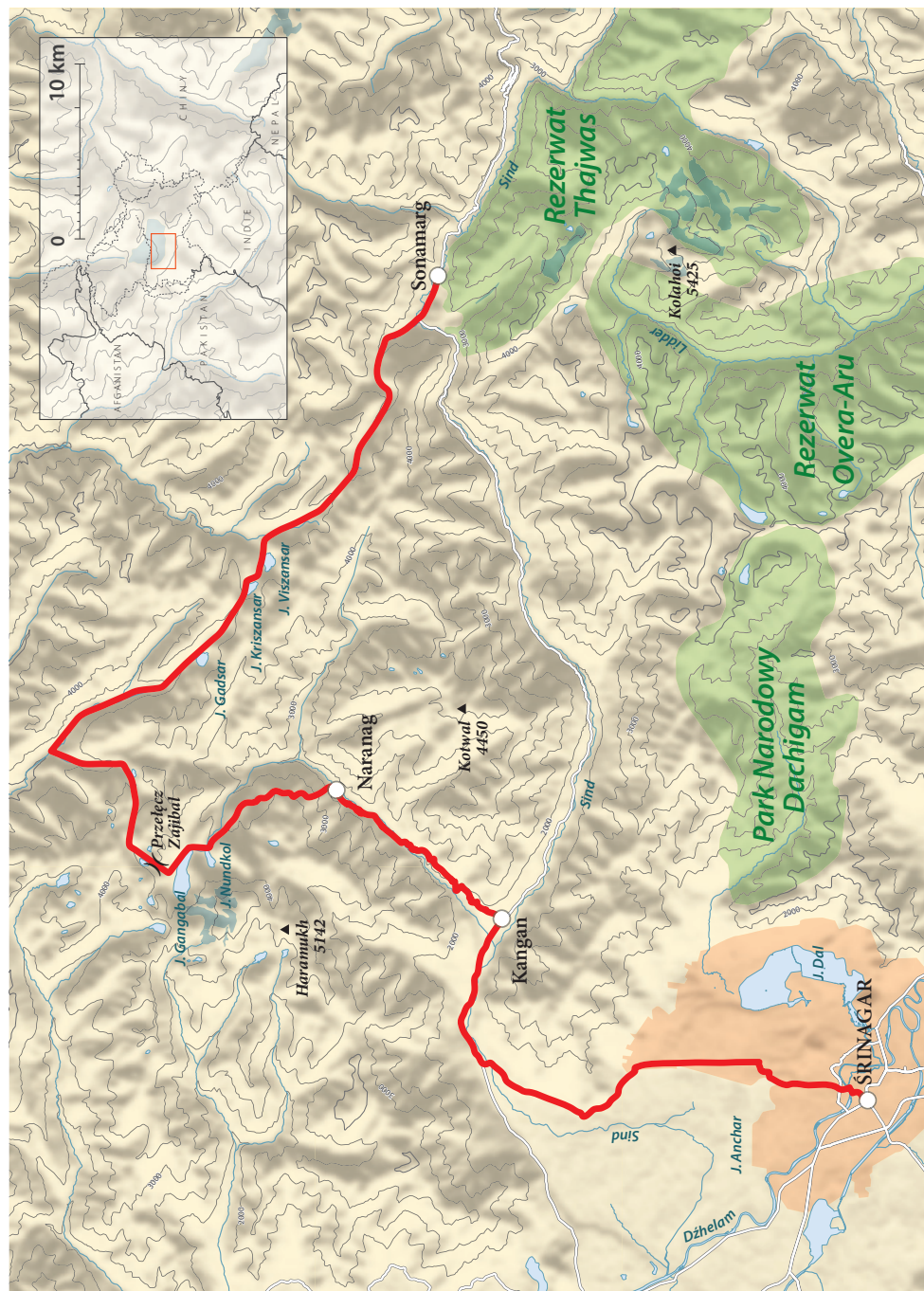
/5/



/6/

handlowym dla mieszkańców tych gór. Inspiracją dla nas były też historie zasłyszane od tych, którzy w Polsce są największymi znawcami tych terenów. Kasia i Andrzej Mazurkiewiczowie, dwójka podróżników i przewodników, zapuszczała się tam, eksplorując odległe tereny na pograniczu z Tybetem, w czasach, gdy o tych górach w Polsce słyszeli tylko pasjonaci. W region Zaskaru zapuszczali się co prawda polscy alpiniści, opisywał je także tybetolog, Marek Kalmus, jednak w świadomości większości Polaków Himalaje ograniczają się do Nepalu. Przewodnik, zdjęcia oraz bezcenne informacje od Kasi i Andrzeja pomogły nam stworzyć plan następnej wielkiej wędrówki.

Kolejny rok pracy. Kolejne przygotowania, zdobywanie map, pozwoleń, dokumentów. Pakowanie ogromnych plecaków. I w końcu 22 czerwca 2017 roku opuściliśmy Polskę z prostym zamiarem: połączyć jednym szlakiem indyjskie Himalaje, od Pakistanu po Nepal. Trzy miesiące i ponad tysiąc kilometrów marszu. W imię czego? Ciekawości? Pasji? Głodu przygód? Nałogu?



„Welcome to India occupied Kashmir”

Śrinagar. Stolica Kaszmiru. Tu, w miejscu boleśnie dotkniętym przez historię i politykę, zaczynała się nasza wędrówka. Największe miasto w regionie — z jego niskimi, wyglądającymi jak małe dzieła sztuki szeregami domów — mogłoby być kiedyś perłą. Niestety po latach konfliktu widać wyraźnie, jak jest teraz zaniedbane. Mimo to miasto kontrastowało z tym, co zastaliśmy w stolicy. Chwila naszego lądowania w Delhi była wstrząsem — widoczność była ograniczona do kilku – kilkunastu metrów. Spędziliśmy w stolicy trzy dni, starając się ograniczyć poruszanie po mieście, choć wiele spraw formalnych wymagało przemieszczania się po metropolii. Największym sukcesem było pomyślne wysłanie depozytu na północ, do Manali.

Śrinagar był cudowną odmianą / 🏠 7/. W miejsce potwornego smogu i upału, który dla nas, Europejczyków, był nie do wytrzymania — łagodny klimat, krystaliczne powietrze i soczysta zieleń otoczona skalnymi masywami. To tu w czasach okupacji Indii przez Brytyjczyków kolonialni oficerowie i urzędnicy z położonego znacznie niżej Dżammu uciekali przed skwarem nizin. Śrinagar jest też letnią stolicą Kaszmiru / 🏠 8/. Kanały, rzeki i jezioro Dal zapewniały wytchnienie dla oczu. Miasto znajduje się w szerokiej kotlinie między dwoma potężnymi grzbietami Himalajów. Zakwaterowaliśmy się nieco na uboczu w sympatycznym „John Friends Guest House”. Ceglany, kolorowy dom z tarasami, ogrodem i kwiatami wzdłuż alejki był naszą przystanią przed startem. Gospodarze, którzy przyjęli nas w tym miejscu, okazali się cudownymi i opiekuńczymi ludźmi.

„Welcome to India occupied Kashmir” („Witajcie w okupowanym przez Indie Kaszmirze”) — takie słowa witały nas na ulicy czy w domach. Choć Śrinagar wydawał się miejscem spokojnym, pozory myliły. Pod powierzchnią



/7/

miasta i całego regionu tlił się konflikt. Mieszkańcy wyraźnie nie znosili indyjskiego rządu i indyjskich mediów, których oficjalną linią było przedstawianie Kaszmiczyków jako terrorystów.

W 1925 roku zmarł władca Kaszmiru, Pratap Singh. Na tron wstąpił Hari Singh, który wkrótce dał się poznać jako postępowy i energiczny władca. Dwadzieścia dwa lata później Indie wyzwoliły się spod zwierzchnictwa brytyjskiego, stając się niepodległym państwem. Nie ziściło się jednak marzenie Mahatmy Gandhiego o jednym kraju — różnice pomiędzy hinduistami i muzułmanami okazały się nie do pogodzenia, co doprowadziło do podziału na Indie i Pakistan. 14 sierpnia 1947 roku Księstwo Kaszmiru znalazło się między dwoma potęgami, a jego władca został zmuszony do dokonania wyboru. Małe państewko mogło się przyłączyć do Indii lub do Pakistanu albo pozostać niepodległe. Ten ostatni wariant był przez krótki czas marzeniem władcy. Jego sytuacji nie ułatwiał fakt, że większość jego podwładnych była muzułmanami, ale on sam — hinduistą. Singh nie miał zamiaru respektować woli ludności, ale nie chciał otwartego konfliktu, gdyż stale miał nadzieję na zachowanie autonomii. Wzbraniał się więc przed podpisaniem traktatu o akcesji z którymkolwiek z dwóch państw. Nie dane mu było jednak utrzymać się długo.



/8/

Kaszmir zmierzał ku niepodległości. A przynajmniej miał na nią szanse, choć skromne. Po zaistnieniu państwa Pakistan jego rząd był przekonany, że Kaszmir, kulturowo z nim związany, stanie się pakistański. Także ludność księstwa wspierała to dążenie. Przychylność muzułmańskich Kaszmirczyków sprawiła, że pakistańskim wojskowym udało się zaplanować przejęcie nowych terytoriów poprzez nakłanianie po cichu lokalnych żołnierzy, weteranów i ochotników do zbrojnego powstania. 3 października 1947 roku w miasteczku Thorar wybuchły pierwsze starcia, które rozlały się na sąsiednie tereny księstwa. 22 października pakistańskie oddziały Pasztunów, przerzucone spod afgańskiej granicy, wkroczyły na teren Kaszmiru, pokonując oddziały maharadży. Przerazony Singh poprosił o pomoc Indie.

Premier Nehru był gotów wysłać wojska indyjskie bez wstępnych warunków. Na dalszych losach zaważyła jednak interwencja ostatniego wicekróla i gubernatora Indii, Brytyjczyka Louisa Mountbattena. Dał on do zrozumienia maharadży, że warunkiem pomocy zbrojnej musi być dekret o wejściu Kaszmiru w skład Indii. 26 października Hari Singh podpisał dokument akcesyjny, a wojska indyjskie wkroczyły do Kaszmiru. Pakistańscy Pasztunowie zostali odepchnięci daleko na zachód. Doliny i wysokie przełęcze Himalajów na prawie rok stały się areną zbrojnych starć. Gdy w sierpniu 1948 roku zaprzestano walk, okazało się, że konflikt kosztował obie strony ponad siedem tysięcy zabitych.

I choć walki się skończyły, to konflikt — nie. W teorii rezolucja pokojowa, podpisana przez oba kraje, nakazywała Pakistanowi wycofanie wojsk. Stwierdzała jednocześnie, że po przywróceniu spokoju wśród Kaszmiczyków przeprowadzony zostanie plebiscyt. Rząd premiera Nehru wiedział jednak dobrze, jaki byłby jego wynik: muzułmańska większość murem opowiedziałaby się za przynależnością do Pakistanu. Oznaczałoby to utratę strategicznego regionu, na co Indie nie mogły sobie pozwolić. Do plebiscytu wśród ludności nigdy więc nie doszło. W 1949 roku, w Karaczi, obydwa kraje uzgodniły stworzenie linii zawieszenia broni.

Pierwsza wojna indyjsko-pakistańska, znana też jako pierwsza wojna o Kaszmir, skończyła się w chwili, gdy Indie kontrolowały trzy czwarte spornego terytorium. Stan Dżammu i Kaszmir stał się częścią nowej Republiki Indii. Po drugiej stronie Pakistańczycy zajmowali wąski pas górskiego terenu, znany odtąd jako Azad Dżammu i Kaszmir. Wyznaczono linię kontroli, będącą nie granicą, ale uzgodnioną strefą oddzielającą państwa. Prawdziwej granicy nigdy nie ustalono.

Walki o Kaszmir nie były jedynymi. Na północy przebieg granicy podawany był w wątpliwość przez Chińczyków. Konflikt ten przybrał na sile po 1959 roku, w którym Dalajlama, tybetański przywódca, udał się na uchodźstwo po przegranych przez Tybetańczyków powstaniu i zajęciu ich ojczyzny przez Chiny. Wkroczenie wojsk chińskich na wyżyny Aksai, uważane przez Indie za część regionu Ladakh, a potem także budowa drogi w tym rejonie musiały wywołać konflikt. Drobne starcia przygraniczne zaczęły się regularnie powtarzać, co doprowadziło do wybuchu otwartej wojny jesienią 1962 roku. Oba kraje miały niełatwe zadanie: wojska operowały na ogromnej przestrzeni — na dalekim wschodzie i zachodzie kraju, po obu stronach Himalajów. Krótki konflikt na długi czas zniszczył relacje obu krajów, doprowadzając też do kryzysu w indyjskiej polityce i armii. Był też katalizatorem kolejnego problemu.

Od momentu klęski w wojnie o Kaszmir rząd Pakistanu szukał sposobów na zyskanie kontroli nad całością dawnego księstwa. Po pierwszej przegranej walce o Kaszmir kolejne rządy Pakistanu utrzymywały kontakty w tym regionie, mając nadzieję na rozpętanie w sprzyjającym momencie wojny partyzanckiej. Zadaniem miejscowych agentów byłoby podburzenie w stosownej chwili miej-

scowej ludności i zainicjowanie powstania ludowego. Wojna z Chinami, po której Indie musiały dokonać przebudowy swoich sił zbrojnych, zdawała się idealną okazją.

5 sierpnia 1965 roku trzydzieści tysięcy pakistańskich żołnierzy przekroczyło linię zawieszenia broni w kierunku na wschód. Korzystając ze wsparcia czołgów, dokonywali postępów, jednak już na początku zawiódł ważny element planu — pakistańskim agentom w Kaszmirze nie udało się przekonać miejscowej ludności do wywołania powstania. Indyjscy dowódcy szybko zorientowali się, że nie walczą z cywilną ludnością (co byłoby bardzo niekorzystne wizerunkowo), ale z obcymi oddziałami. Mimo strat udało im się podnieść w powietrze duże siły lotnictwa, które dokonały uderzenia na południe od Himalajów, zmuszając Pakistańczyków do skierowania tam obrony. Walki rozgorzały nie tylko w górach, areną wojny stało się także pustynne pogranicze na południu, w pobliżu Oceanu Indyjskiego. Starcia oddziałów obu stron trwały kilkadziesiąt dni, po czym przygasły. W kolejnym roku, pod okiem premiera Związku Radzieckiego, podpisano pakt pokojowy. Pełen okrągłych słów o budowaniu pokoju i zachowaniu wzajemnej suwerenności kwestię Kaszmiru pozostawiał nierozstrzygniętą.

Na kolejny konflikt nie trzeba było długo czekać. Pakistan, po podziale z Indiami, był konstrukcją politycznie i geograficznie niestabilną. Granice obu państw w dużej mierze ustalono, kierując się podziałem religijnym na hinduistów i muzułmanów. Oprócz prowincji położonych na zachodzie muzułmanie byli też większością wśród Bengalczyków, zamieszkujących wschodnią część subkontynentu indyjskiego, wokół ogromnej rzeki Brahmaputry. Podział Indii sprawił, że obszar ten oddzielił się od reszty półwyspu, zachowując jednak polityczną łączność z muzułmańskim państwem na zachodzie. Tak powstały Pakistan Wschodni i Zachodni, jeden kraj, którego dwie części były od siebie oddalone o tysiąc sześćset kilometrów zajmowanych przez niekoniecznie sprzyjające mu Indie.

Taki układ sił nie mógł się długo utrzymać. Już kilka lat po rozdzieleniu obu państw Bengalczycy zaczęli walczyć o suwerenność. W 1970 roku, gdy nad deltę Gangesu i Brahmaputry nadszedł cyklon Bhola, zginęło pięćset tysięcy ludzi, jednak rząd z zachodniej części kraju zwlekał z pomocą. Rok później,

mimo uzyskania większości w parlamencie, bengalski szejik Mudżibur Rahman nie został dopuszczony do objęcia urzędu premiera. Prezydent Pakistanu, Yahya Khan, wysłał do wschodniej części kraju armię, która wymordowała około półtora miliona osób. Nie powstrzymało to jednak Bengalczyków przed prowadzeniem walk o niepodległość. Do wojny włączyły się Indie, szkoląc i zaopatrując w broń oddziały powstańcze.

Pakistańska generalicja wiedziała, że wschodnia część kraju — ogarnięta walkami — jest na dłuższą metę nie do obrony. Przeciw dwustu tysiącom powstańców, wspieranych przez półmilionową armię indyjską, mogli wystawić dwukrotnie mniejsze siły. Uznali, że trudna sytuacja wymaga nietypowych działań, zdecydowali się więc na silny atak: zbombardowano bazy lotnictwa indyjskiego na zachodzie kraju. Jedną z nich mieściła się w kaszmirskim Śrinagarze. Ten ruch, pozornie bezsensowny, miał być podstępem: Pakistańczykom zależało na zdobyczach terytorialnych na zachodzie, które byłyby kartą przetargową w negocjacjach o przyszłość ich kraju. Zaledwie sześć lat po wydarzeniach w Himalajach wojna na Półwyspie Indyjskim rozgorzała na nowo.

Wojska indyjskie szybko przekroczyły granicę, wdzierając się do pakistańskiej prowincji Azad Kaszmir. Przytłaczająca siła ich armii na wschodzie zmusiła siły Wschodniego Pakistanu do poddania się, co przyniosło niepodległość nowemu krajowi, odtąd znanemu jako Bangladesz. Na zachodzie indyjskie okręty zniszczyły część floty i porty w Karaczi, lotnictwo odnosiło kolejne zwycięstwa, a siły lądowe zajęły tysiące kilometrów kwadratowych ziemi, którą zresztą zwróciły rok później. Klęska Pakistanu była całkowita, ale nie zmieniło to sytuacji w himalajskim księstwie. Oba kraje wycofały swoje wojska na pierwotne pozycje, a w 1972 roku wyznaczono nową linię kontroli i podpisano kolejny pakt. Ten nowy dokument — zwany porozumieniem z Simli (od miasta, gdzie spotkały się obie strony) — zawierał istotne szczegóły.

Po pierwsze, linia zawieszenia broni z 1971 roku została nazwana linią kontroli. Żadna ze stron konfliktu nie miała prawa zmieniać jej przebiegu bez zgody sąsiada. Pozwoliło to ogłosić stronie indyjskiej, że linia stała się granicą, choć Pakistan nigdy tego nie uznał.

Po drugie, porozumiano się co do faktu, że Indie i Pakistan rozstrzygną spór przez dwustronne negocjacje. Słowo „dwustronne” było haczykiem, gdyż od

tej pory Indie, które zawsze traktowały spór o Kaszmir jako swoją wewnętrzną sprawę, nie zgadzały się na udział stron trzecich w rozmowach pokojowych. Na linii kontroli pozostali obserwatorzy wojskowi ONZ (ang. *United Nations Military Observer Group in India and Pakistan* — UNMOGIP), monitorujący przypadki ewentualnego naruszenia rozejmu. Jednak ten drobny zapis, to jedno słowo zablokowało możliwość udziału ONZ w jakichkolwiek dalszych rozmowach.

Syn Hariego Singha, Karan, został maharadzą nowego stanu (już tylko tytularnym) i był nim do 1952 roku. Premierem został Muhammad Abdullah, popularny opozycjonista wobec dawnego władcy, zwany Lwem Kaszmiru. Mimo bycia muzułmaninem był też obrońcą niezawisłości księstwa. Młody władca, a potem gubernator stanu odwołał Abdullaha ze stanowiska premiera Kaszmiru i uwięził pod zarzutem separatyzmu. Były premier wrócił do Śrinagaru w 1964 roku i stał się na krótki czas mediatorem stosunków indyjsko-pakistańskich. Gdy rozgorzał konflikt o Bangladesz, Abdullah porozumiał się z premier Indirą Gandhi, której urzędnicy kontrolowali Kaszmir żelazną ręką, argumentując za pokojowym rozwiązaniem. Obu stronom zależało na tym, by koszmar, jaki przeżył narodzony we krwi Bangladesz, nigdy się nie powtórzył. Z punktu widzenia Abdullaha doprowadził on do kompromisu. Efektem rozmów było ponowne, po jedenastu latach, mianowanie Lwa Kaszmiru premierem stanu Dżammu i Kaszmir. Abdullah, dawniej dążący do referendum niepodległościowego, zrezygnował z walki o pełną niepodległość. W zamian obie strony ustaliły, że Kaszmirczycy wybiorą władze w wolnych wyborach. Przeciwnicy Abdullaha, w tym wielu Pakistańczyków, nazwali go zdrajcą i sprzedawczykiem, ale w Kaszmirze cieszył się poparciem i był premierem do swojej śmierci we wrześniu 1982 roku. Jego syn, Faruk Abdullah, zastąpił go na stanowisku po jego śmierci.

Spokój trwał jednak krótko. Już w 1983 roku rząd młodego premiera uchwalił prawo. Zgodnie z nim Kaszmirczycy, którzy wyjechali do Pakistanu w pierwszej dekadzie po utworzeniu Indii, mają prawo do powrotu i odzyskania majątku. To zachęciło Indirę Gandhi do głośnego ostrzegania przed „muzułmańską inwazją” na Indie. Wybory tego samego roku ujawniły ostrą linię podziału w tym regionie: Indyjski Kongres Narodowy premier Gandhi

zdołał większość w buddyjskim Ladakhu na północy i w regionie Dżammu na południu. W głębi Himalajów, w kotlinie Kaszmiru, głosy otrzymywali muzułmanie z Krajowej Konferencji Dżammu i Kaszmiru. Indyjcy nacjonaliści domagali się zmniejszenia autonomii Kaszmiru, kaszmirscy muzułmanie — jej zwiększenia. Najbardziej radykalni żądali plebiscytu w sprawie niepodległości. Dążenia wolnościowe szły dwiema drogami. Zwolennicy niepodległości skupili się wokół Frontu Wyzwolenia Dżammu i Kaszmiru. Ich intencją było oderwanie od Indii i pełna suwerenność. Drugi odłam stanowili zwolennicy Jamaat-e-Islami Kashmir, chcący przyłączenia regionu do Pakistanu.

Kolejne miesiące przynosiły wzrost radykalnych nastrojów i prowadziły do napięć. W 1986 roku decyzja rządu o wybudowaniu meczetu na terenie hinduistycznej świątyni w mieście Dżammu wywołała gniew hinduistów i walki uliczne. W odpowiedzi muzułmanie w Kaszmirze zaczęli atakować Hindusów, zabijając kilkadziesiąt osób oraz niszcząc domy i świątynie. Nawet pół miliona niemuzułmanów musiało opuścić Kaszmir. Choć konflikt miał z pozoru podłoże religijne, walki podsycane były przez lokalnych polityków, rozgrywających wzajemne konflikty, które mało miały wspólnego z dążeniami niepodległościowymi lub religią. Rok 1987 przyniósł kolejne wybory, w których stronnictwa muzułmańskie przegrały, co z miejsca przypisano fałszerstwom podczas liczenia głosów. W odpowiedzi na oskarżenia indyjskie władze dokonały aresztowań i przetrzymywały bez sądu, czasem w potwornych warunkach, setki podejrzanych o działalność w bojówkach. Spirala przemocy nakręcała się, a radykalne bojówki Frontu Wyzwolenia zamordowały kilku prawników i sędziów. Aktywna była też Partia Mudżahedinów. Powszechnie postrzegana jako zbrojne ramię Jamaat-e-Islami Kashmir, operowała z terytorium Pakistanu. Gdy w latach dziewięćdziesiątych bardziej pragmatyczni członkowie Frontu Wyzwolenia rezygnowali z walki i składali broń, mudżahedini pozostali jedyną uzbrojoną bojówką w Kaszmirze. Z pozoru prowadzący walkę z dużo silniejszą regularną armią, mieli spore wsparcie od wiejskiej ludności Kaszmiru. Wielu Kaszmirczyków odrzucało jednak ich dążenie do zjednoczenia z Pakistanem zamiast pełnej niepodległości jako zbyt radykalne.

Mimo to rok 1987 stał się przełomem. Gniew i zawód wywołane wynikiem wyborów wstrząsnęły Kaszmirem. Bardzo szybko region ogarnęła walka,

czasem jawna i krwawa, czasem uśpiona pod powierzchnią, ale zawsze obecna. Kaszmir stał się polem działań grup powstańczych. Mówiło się też, że szeregi ugrupowań zbrojnych zasilili z początku afgańscy mudżahedini, mający doświadczenie z czasu wojny z ZSRR. Nikt z nich, przynajmniej formalnie, nie miał nic wspólnego z Pakistanem. Rząd w Islamabadzie zadeklarował, że wspiera „moralnie” i „dyplomatycznie” powstańców słusznie walczących o niepodległość. Administracja indyjska — że bojownicy są terrorystami szkolonymi w Pakistanie i Afganistanie, wspieranymi przez Islamabad. Zagraniczni obserwatorzy, w tym Amnesty International, alarmowali, że siły bezpieczeństwa w Kaszmirze dokonują samosądów i arbitralnych aresztowań. Podejrzanych przetrzymywano bez sądu nawet dwa lata.

Podstawą do stosowania drakońskich środków była w Kaszmirze „Ustawa o specjalnych uprawnieniach sił zbrojnych”, uchwalona jeszcze w latach pięćdziesiątych, przyznająca siłom zbrojnym specjalne uprawnienia w kwestii utrzymywania porządku publicznego na obszarach zamieszek. Uchwalona na potrzeby interwencji wojsk w stanie Asam, została wprowadzona w kolejnych stanach wschodnich Himalajów. W Dżammu i Kaszmirze obowiązuje do dziś. Powodem jest skala konfliktu, która przerosła siły lokalnej administracji.

Na podstawie tego prawa żołnierze indyjskich sił zbrojnych mieli prawo do używania broni (po uprzednim ostrzeżeniu) wobec osób łamiących prawo, nawet gdyby miało to skutkować śmiercią tych osób. Mogli aresztować bez sądowego nakazu osoby, które są uznane za podejrzane, mogli też przeszukiwać ich domy oraz samochody. Przez lata ich działania nie podlegały zaskarżeniu. Fakt, że jakiś obszar jest uznawany za zagrożony, przez co był obejmowany działaniem tej ustawy, był także niezaskarżalny. Zmieniło się to dopiero po ćwierćwieczu od wprowadzenia stanu wyjątkowego w Kaszmirze. W lipcu 2016 roku zapadł przełomowy wyrok Sądu Najwyższego, stwierdzający, że siły zbrojne nie mogą posiadać nieograniczonego immunitetu i podlegają prawu na równi z ludźmi, których kontrolują i aresztują.

Przez lata wojska w Kaszmirze miały jednak niemal nieograniczone uprawnienia. Tragicznym świadectwem konfliktu stały się przez ten czas masowe zaginięcia Kaszmirczyków. Tysiące rodzin z tego terenu przez lata donosiło o zaginięciach swoich krewnych. Oskarżenia kierowane były w stronę władz,

które miały się pozbywać podejrzanych. Dopiero ostatnie lata przyniosły odkrycia masowych grobów, w których wojsko pochowało tysiące ciał. Część z nich zidentyfikowano jako zaginionych. Przez lata rodziny opłakiwały bliskich, prosząc armię i władze stanowe o informacje o nich, jednak strona indyjska odpowiadała, że zaginieni wyjechali do Pakistanu i tam zostali bojownikami. Z kolei ciała w grobach miały należeć do przybyłych z Pakistanu mudżahedi-nów. Mieszkańcy i obserwatorzy międzynarodowi stwierdzali wprost: indyjskie siły bezpieczeństwa porywały podejrzanych, zabijały ich i grzebały w dołach, ukrywając swoje zbrodnie. Zabitych opisywano oficjalnie jako „nieznanych bojowników”.

Władze w Delhi oczywiście do dziś temu zaprzeczają. Dodają też — pewnie przynajmniej częściowo słusznie — że Pakistan dostarcza bojownikom broń i know-how. Jaka część budżetu armii idzie na wspieranie uzbrojonych grup — nie wiadomo. Pakistan, mimo powszechnego ubóstwa, jest w pierwszej dziesiątce państw, jeśli chodzi o wydatki na zbrojenia, w stosunku do krajowego PKB i do swojego budżetu. Niemal co piąta rupia pakistańska ląduje w budżecie wojska, które w tym kraju jest państwem w państwie, z generałami liczącymi się przynajmniej tak samo jak lokalni przywódcy. Kolejne rządy Pakistanu nigdy nie zrezygnowały z włączenia Kaszmiru do swojego państwa.

* * *

Trudno o bardziej absurdalne miejsce i okoliczności walki niż te na lodowcu Siaczen. Leży on w dalekim zakątku Kaszmiru, w pobliżu trójstyku efemerycznych i spornych granic Indii, Pakistanu i Chin. Pierwsze porozumienie dotyczące linii separacji demarkacyjnej między dwoma krajami z 1949 roku nie precyzowało, którędy ma ona biec na odcinku lodowca, co mogło być spowodowane kompletną nieprzydatnością tego terenu dla ludzi. Najbliższą osadą cywilną jest wieś Warszi, położona dzień marszu od baz wojsk indyjskich. Najbliższa droga kończy się siedemdziesiąt kilometrów wcześniej. Teren jest więc niezwykle odizolowany.

W 1984 roku wojska indyjskie, chcąc podkreślić przynależność tego miejsca do swojej ojczyzny, w ramach operacji Meghdoot zajęły całość lodowca. Pakistańczycy, słysząc o indyjskich ekspedycjach w ten rejon, zdecydowali

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

Trudno sobie wyobrazić, żebym spokojnie, bez emocji czytał tę książkę. Opisana podróż, trudna, długa i męcząca, przebiegała tam, gdzie rodziły się moje himalajskie aspiracje i gdzie miały swój ciąg dalszy aż do końca. Może dlatego od początku byłem „na tak” przy lekturze. Od początku też byłem pod wrażeniem ogromu pracy, jaką Bartosz z Joanną włożyli w tę podróż. Widać wyraźnie, że wędrowka z szeroko otwartymi oczami i chłonnym umysłem stała się filozofią tej dwójki podróżników.

Z przyjemnością przeczytałem książkę i pewnie jeszcze do niej wrócę.

Wszystkim gorąco polecam.

Piotr Pustelnik

Książka dla tych, co marzą o wielkiej przygodzie. To więcej niż przewodnik po bardzo rzadko odwiedzanych rejonach północnych Indii, w tym Kaszmiru oraz Bhutanu. To opowieść o życiu ludzi spotkanych przez Autora na swoim ciekawie zaplanowanym szlaku. Uwaga! Może „zarazić” i zainspirować wielu czytelników.

Krzysztof Wielicki

Wielki Szlak Himalajski to niemal heroiczny spór człowieka z naturą, własnymi słabościami oraz kolejne próby zrozumienia ludzi żyjących w innym świecie, a niekiedy też w innym czasie. Obowiązkowa lektura, aby zrozumieć, że granice geograficzne to tylko ludzki wymysł, a realizacja marzeń, jakkolwiek trudna, zależy tylko od nas.

Przemek Kossakowski

Niniejsza książka to opowieść o kontynuacji niezwyklej, pełnej przygód, długodystansowej wędrowki przez pozostające w cieniu Nepalu rejonu indyjskich, pakistańskich i bhutańskich Himalajów. Skupiająca uwagę narracja, ciekawe informacje o różnych rejonach Himalajów i skomplikowanej sytuacji granicznej oraz szacunek podróżników dla gór i ich mieszkańców dodatkowo podnosi wartość tej fascynującej opowieści.

Katarzyna Mazurkiewicz, Andrzej Mazurkiewicz

— przewodnicy trekkingowi, od 30 lat związani z Indyjskimi Himalajami

Każda podróż ma w sobie wartość. Jeśli jesteśmy w stanie ją opowiedzieć, stanowi wspaniały skarb. Umiejętność swobodnego dzielenia się takimi wartościami jest cechą nielicznych.

Do zobaczenia na szlakach książki.

Marcin „Yeti” Tomaszewski

— himalaista, alpinista, wspinacz

Obowiązkowa lektura dla każdego, kto wybiera się w te odległe rejony świata.

Eliza Kubarska

— reżyserka

PARTNER WYDANIA:



**WYDZIAŁ NAUK
GEOGRAFICZNYCH**
Uniwersytet Łódzki



Bezdroża

ebook dostępny na:

ebookpoint



cena: 49,00 zł



Księgarnia internetowa:
<http://bezdroza.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://bezdroza.pl/promocje>
Przewodniki najchętniej czytane:
• <http://bezdroza.pl/bestsellery>
Zamów informator podróżniczy:
• <http://bezdroza.pl/newsletter>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: bezdroza@bezdroza.pl
<http://bezdroza.pl>

ISBN 978-83-283-7189-7

